

O braku wygalonowanej służby w powiecie ostrowskim, o krwawej bitwie pomiędzy szlachtą i włościanami w Sulęcinie, o straszliwych skutkach spożycia blekotu oraz o tańcach dzikich w okolicach Nura, o umoralnianiu Kurpiów i przebudzeniu w Ceranowie

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzył Jerzy Madzelan.
Ilustracja wyróżniająca opracowanie: *Przed dworem w Ceranowie, 1904.*
Źródło: *Smariana (talk · contribs), Public domain, via Wikimedia Commons.*

Z powiatu ostrowskiego donoszą, że dobrze, iż nikt się tam nie stara olśniewać współmieszkańców herbowymi karetami, ale stolica powiatu mogłaby się zdobyć na wystawienie tawerny, w której skromny urzędnik zjadłby rosół, a może i zrazy zawijane.

Wiele osób z niechęcią wspomina lekturę *Chłopów* Reymonta, ale niektórzy zapewne pamiętają, jak to w walce o las Maciej Boryna został ranny, a Antek Boryna zabił w odwecie borowego. Do podobnych wydarzeń doszło również pod Ostrowią, a ich przebieg był znacznie bardziej krwawy.

Z okolic Nura informują o konieczności baczniejszej opieki nad małymi dziećmi, ale i tych starszych też lepiej z oka nie spuszczać, bo wiadomo, że młodzi to tylko drony, bitcoiny i techno. Z tej szatańskiej zaś trójki bodaj techno, czyli tańce dzikie, bezbożne i wyuzdane są najgorsze i nic dobrego poza sromotą przynieść zatroskanym rodzicom nie mogą.

Z kolei Dominik Staszewski, urodzony w Mławie prawnik, społecznik i historyk regionalny snuje opowieść o Kurpiach. Czego my już o tych Kurpiach nie wiemy – gościły na tych łamach opowieści choćby o ich egzotycznym i starożytnym pochodzeniu. Dzisiejszy zaś artykuł jest początkiem całego cyklu opowieści o tym tajemniczym, zamieszkującym nieprzeniknione puszcze plemieniu. Przy okazji napomknę o liście, który otrzymałem od pani Kamili W. Pani Kamila zwraca uwagę, że określenie Kurpie Białe, jest wysoce niepoprawne politycznie, a wręcz trąci rasizmem. Nie wchodząc w polemikę z czytelniczką, zastanawiam się, co w takim razie zrobić z Kurpiami Zielonymi? Wyjściem byłoby np. pisanie Kurpie B., ale to z kolei nie brzmi zbyt dobrze. Przy okazji listu pani Kamili chciałbym podziękować szerokiej publiczności, że do mnie pisuje, bo dostarcza mi pretekstów do niezwykle wartościowych i sensownych wynurzeń. Tymczasem znam takich, co całe dni i noce siedzą bezradnie nad klawiaturą, nie mogąc natrafić na choćby ślad najmniejszej refleksji. Podobno amerykańscy naukowcy wykazali, iż takie bezsilne ślęczenie kończy się w 90% przypadków popadnięciem w straszliwe nałogi, a w najlepszym przypadku wypryskami na twarzy. Są też tacy, co pogrążeni w felietonistyczno-poetycznych, a bezowocnych rozważaniach, potrafią miesiącami się nie myć, nie czesać, nie golić. Jeżeli więc czytelnicy spotkają na swej drodze pogrążonego w nałogu brodacza o zwichrowanej czuprynie i paskudnej cerze, to mogą być pewni, że jest to autor bloga, do którego nikt nie pisuje.

Dzisiejszą prasówkę kończy list z Ceranowa, którego autor w szczegółach opisuje przebudzenie się tamtejszych mieszkańców z wiekowego letargu, co zaowocowało cennymi inicjatywami społecznymi.

Już wielokrotnie wyjaśniałem, że nie mam pojęcia o powszechnej zdrowotności i metodach leczenia chorób wszelakich. Czytelnicy wciąż jednak zasypują mnie pytaniami z tej dziedziny, słusznie być może sugerując, bym brał przykład z radia, prasy czy telewizji. Tam przecież ignorancja nikomu nie przeszkadza w głądzeniu godzinami o zdrowiu, lotnictwie, ekonomii, astronomii czy przyczynach powodzi w Bangladeszu. Pozostanę jednak przy swoim niewzruszonym stanowisku niezajmowania stanowiska w obcych mi sprawach. Wykorzystam natomiast artykuł prasowy dla poinformowania czytelników o pewnych praktykowanych nad Bugiem, a niekonwencjonalnych metodach leczenia:

Z nad Buga. Podaję tu kilka przyczynków do lecznictwa ludowego, jakie w okolicy tutejszej przechowuje się jeszcze wśród ludu nieoświeconego.

Jako środek niezawodny na gruźlicę zalecają używanie słoniny dwunastoletniej z pewną domieszką. Od wyrzutów skórnych, powstających, jak twierdzą, w skutek zakażenia soków, bardzo pomocnym będzie oddech owczy w oborze. Chore na skrofuły¹ dziecko zanoszą na kilka godzin do owczarni, aby go zwierzęta „obwąchały”, co ma mu „nadać”. Pomocnym na strupy różne jest kwacz² kowalski, którym sam kowal powinien maczać cierpiące miejsca trzy razy. Przytem niezbędne są pewne formy obrzędowe np. żeby podczas aktu do nikogo nie przemawiać, bo wtedy nic nie pomaga; również nieoglądanie się za siebie, umiejętne postawienie nogi, przyczyniają się pomocnie przy takich obrzędach.

Gdy bydło „wiatr zawieje” to leczą tak, że konował przebija bydlęciu skórę nożem.

Konie od „ochwatu” leczą dwoma sposobami: 1) konia chorego trzymają powyżej kolan w wodzie przez kilka godzin lub 2) obwijają jęczmiennym powrosłem nogi raz przy razie do kolan i wyżej, poczem oprowadzają konia, a właściwie zmuszają go do chodu.

„K.”³

SPRZEDAŻ MĄKI Z MLYNA PAROWEGO

„ZEGRZYNEK”

st. poczt. Serock st. telegr. Zegrze
w Warszawie Leszno 46 w Kantorze.
„ Zegrzynku w Kantorze Młyna.
„ Radzyminie u J. Wagmana.
„ Sorecku u M. Szrajbauma.
„ Pułtaku u B. Rozenowicza.
„ Wyszkwowie u D. Grincajga.
„ Broku u F. Holanda.
„ Makowie u M. Orlika.
„ Jabłonnej u M. Ginsberga.
„ „ „ u A. Magieta.
„ Jadowie u A. Gutmana.
Worki 5-o pudowe i 1-o pudowe opatrzone
są plumbą i tylko za taką mąką Młyn
odpowiada.

Jak w Broku po mąkę, to tylko do F. Holanda⁴.

¹ Gruźlica węzłów chłonnych, zwana niegdyś zołą, objawiająca się obrzękiem i ropieniem węzłów chłonnych występujących na szyi. Jej zewnętrznym efektem były paskudne narośla i ropiejące, smrodliwe rany [przyp. aut. oprac.].

² Pędzel [przyp. aut. oprac.].

³ „Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 40 z 20 maja 1899 r.

⁴ „Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 26 z 30 marca 1901 r.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE KRAJOWE

Z powiatu ostrowskiego piszą do nas pod dniem 27 stycznia: Powszechna stagnacja handlu zbożowego dotyka i naszą okolicę. O zboże nikt nie zapyta; za korzec bardzo pięknej pszenicy ledwie dostać można rs. 6, za korzec żyta i jęczmienia rs. 3 kop. 60 do rs. 3 kop. 70, za owies rs. 3, a za ziemniaki rs. 1. O większych transakcyach nie słyhać, bo prawie wszyscy w wyczekiwaniu cen lepszych sprzedają zboże małemi partyami. Mięso wołowe płacimy w miasteczkach naszych za funt kop. 7, a baraniny k. 6. Ogólny brak paszy przyczynia się do niewysokiej ceny dobytku. Ogólny brak pieniędzy z przyczyny stagnacyi zbożowej przyczynia się znowu do ograniczania wydatków ziemian, na czem najwięcej cierpi podobno Warszawa.

Powiat nasz, dzięki Bogu, nie bawi się w wygolonych kamerdynerów, wygalonowaną służbę, herbowne karety, podejrzone hrabiowskie korony, salonową francuszczyznę i tym podobne niedorzeczności. Za to mamy drogich parobków, bo na przykład bezżennego fornała dostać nie można na stół dworski inaczej niż za rs. 40 do 45, a dziewczkę za rs. 22 do 25. O ludzi żonatych znacznie jest łatwiej, ci biorą pensji około 25 rub. oprócz zwykłych dodatków, jako to: mieszkanie, opał, ogród, żywienie krowy i 10 korcy różnego zboża.

Powiat ostrowski, a mianowicie część jego wschodnia, przy Kolei Petersbursko-Warszawskiej położona, ma swoją czytelnię obywatelską. Czternaście domów tej okolicy składa rocznie każdy po kilkadziesiąt złotych, a za fundusz ten zakupione książki po kolejnym przeczytaniu przez wszystkich losują się między członków czytelni. Oczywiście, tyczy się to głównie dzieł, obok których każdy dom trzyma pisma peryodyczne. Tym sposobem za rs. 6 rocznej wkładki każdy może mieć na całą zimę duchowy pokarm. Nie potrzebujemy dodawać, o ile czytelnie dowodzą chwalebnych chęci i w każdym zakątku zacnej prowincyi powinny być naśladowane. Nie potrzebujemy dodawać, że cały pożytek zależy głównie od doboru dzieł, między którymi mogłoby się obejść na przykład bez Draper`a⁵. Z kroniki miejscowej naszego powiatu donieść wam chyba mogę, że już od pewnego czasu Ostrów połączony jest codzienną komunikacją pocztową ze stacją kolei Małkiń, że w stolicy naszej ma się odbyć jakiś bal publiczny i że pan sekwestратор, naładowawszy torbę pieniędzmi, wyruszył w podróż zagadkową.

Jakoś przed kilku miesiącami *Kuryer Warszawski* zamieścił list z Ostrowi donoszący, iż to miasto, zajmujące po Łomży i Pułtusk trzecie miejsce w gub. Łomżyńskiej, położone przy trakcie bitym, liczące około 500 domów i 10,000 ludności, będące siedliskiem kilku władz, nie posiada ani jednego hotelu, restauracyi, kawiarni lub cukierni, w których by urzędnik miejscowy lub przybyły za interesami ziemian mógł dostać talerz rosółu, zraz lub szklankę znośnej herbaty. Wskutek takiego zawiadomienia przybył do Ostrowi na zwiady pewny przedsiębiorca gastronomiczny podobno z Piotrkowa. Miejscowość musiała mu się podobać, gdyż zaczął traktować o najęcie mieszkania; że jednak znalazł takowe tylko w domach starozakonnych, a ci, lękając się konkurencyi chrześcijan (niemających dotąd w Ostrowi ani jednego handlu i kramu), zażądali za kilka izdebek 650 rs. rocznie komornego! Cały więc

⁵ Wzmiankowanym autorem jest najprawdopodobniej John William Draper, wybitny amerykański chemik, filozof, historyk, fotograf, którego dzieła wywarły wielki wpływ na polskich pozytywistów [przyp. aut. oprac.].

pożądany dla wszystkich zamiar spełził na niczem. Czy też istnieją jeszcze w jakim innym kraju podobne monopole kastowe? I czy chrześcijanie są gdzie równie niedołążni?

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 21 z 11 czerwca 1898 r.]

KORESPONDENCJE

Ostrów

W pierwszych dniach maja na polach wsi Sulęcín pod Ostrowiem odegrał się straszny dramat, który się skończył śmiercią dwóch ludzi i okropnym poranieniem kilku osób. Od dwudziestu kilku lat rozparcelowany majątek Sulęcín posiada około 50 właścicieli szlachty zagonowej, przybyszów z różnych stron kraju, którzy osiedli obok kilkudziesięciu osiadłych włościan na dwóch dawnych sadybach. Majątek nie był odseparowany i serwituty leśny i pastwiskowy do dzisiaj przysługują włościanom z ziemi, zajętej przez szlachtę drogą kupną; z tego powodu między dwoma połowami wsi istniały stale nieporozumienia. W roku bieżącym szlachta zasiała wygon pod łubin, włościanie wpuścili bydło umyślnie i czekali rychło-li szlachta zajmie go, i rzeczywiście, gdy kilkunastu ze szlachty poszło zajmować bydło, włościanie pod komendą swego sołtysa wystąpili z drągami w liczbie kilkudziesięciu, rzucili się na szlachtę, zabili na miejscu dwóch, kilku zadali ciężkie rany i obrażenia. Sołtys na czele krzyczał: bijcie i zabijajcie, ja za to odpowiadam.

Kilkunastu włościan osadzono w areszcie, a ma być aresztowanych jeszcze znacznie więcej. Takich wsi jest kilka w naszym powiecie i sąsiednich, wszędzie należy oczekiwać podobnych wybryków namiętności, bo przecież nic się nie robi, powiedzmy to szczerze, dla odwrócenia podobnych bezceństw. Władze duchowne nałożyły surowe kościelne kary na mieszkańców wsi, w ciągu lat kilku trwać mające, a odnoszące się do zamawiania mszy, pogrzebów, ślubów etc.

Niedawno temu pociąg kolei nadnarwiańskiej, między stacjami Małkinia i Komorowo, najechał na idącą plantem Żydówkę ośmioletnią i obciął, pogruchotawszy, jedną rękę i jedną nogę. Przywieziono ją do Ostrowia i złożono w lazarecie wojskowym, bo żadnego przytułku dla chorych, nawet chwilowego – nie mamy.

W jednej sztuce wieprza znalezione zostały trychniny za pomocą mikroskopowego badania, obecnie stale prowadzonego przez miejscowego lekarza weterynarji.

Na rok bieżący wybrane zostały następujące osoby z pośród towarzystwa straży ogniowej ochotniczej: na naczelnika dr. Harusewicz, na pomocnika geometra Zakrzewski, do rady zaś ks. prałat Jarnutowski, sekretarz hypoteczny Witkowski, sędzia śledczy Szablowski, lekarz weterynarji Dąbrowski, kasjer miejski Blumhoff, sekwestrator Damięcki, z których na przedstawienie ustępującego naczelnika powiatu p. Spiridonowa, nie zatwierdzono lekarza powiatowego Harusewicza i weterynarza powiatowego Dąbrowskiego. Z powodu „braku czasu w wykonywaniu rzeczonych honorowych obowiązków”, w skutek czego będą wyznaczone nowe wybory na naczelnika straży ogniowej i na jednego z członków rady.

We wsi Małkini (stac. kolei warsz.-peters.) zarząd pocztowy wybudował murowany i spory dom piętrowy dla biura stacji pocztowo-telegraficznej. Jest to bodaj pierwszy i jedyny wypadek w całej gubernji. W Ostrowiu poczta mieści się w domu drewnianym, niskim, ciasnym, małym; dopiero obecnie zawarto umowę z właścicielem nowej murowanej kamienicy dr. Tomaszewskim, na lat 6 za cenę 800 rb. rocznie, szkoda tylko, że przy ulicy świeżo otwartej, niebrukowanej, nieoświetlonej, co zapewne, jak wszystko u nas, nie prędko jeszcze nastąpi.

Wszystkie artykuły żywności u nas niesłychanie podrożały.

Jan Polanicz.



Małkinia, 1939 r.

Fotografia ze zbiorów Muzeum Kresów i Ziemi Ostrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej.

[„Zorza” nr 48 z 28 listopada 1901 r.]

CO SŁYCHAĆ?

Bez dozoru. We wsi Żebrach-Laskowcu, pod Nurem żona zamożnego gospodarza, wychodząc w środę 6-go listopada na jarmark do pobliskiego miasteczka, pozostawiła pod opieką dziadka troje małych dzieci. Dziadek zabrał je z sobą w pole i do południa, pasąc krowę, miał dzieci pod swą opieką. Później przyznał krowę do domu i położył się spać, spokojny, że dzieciom ani na podwórzu, ani na drodze nic złego się nie stanie. Tymczasem dzieci dostały się do sąsiedniego ogrodu, gdzie rośnie bardzo dużo blekotu. Na swoje nieszczęście, zaczęły zrywać owoc i jeść go, poczem poczuły straszny ból w żołądkach. Posłano po doktora. Ratunek natychmiastowy uratował dwoje, trzecie zaś, chłopiec dwuletni zmarł nazajutrz w strasznych cierpieniach.

Do rodziców. W okolicy Nura od pewnego czasu rozpowszechnia się na dobre wśród młodzieży manja tańców. Dziewczęta i chłopcy zbierają się w niektórych domach sprowadzają muzykę i pływają po całych nocach, powracając do domów dopiero nad ranem, wycieńczeni zupełnie. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby podobne zabawy odbywały się rzadziej i przyzwoiciej były urządzone, gdy obecnie, prócz straty moralnej, nic więcej nie dają, tym bardziej, że często podobne zabawy kończą się zbiorową bójką. Rodzice powinni podobnie marnym i niemoralnym zabawom!

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 97 z 3 grudnia 1902 r.]

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW

Chociaż spostrzeżenia moje o moralności Kurpiów oparte są na dłuższej bezpośredniej obserwacji, jednakże, ogólniejsze wnioski w tej kwestji dadzą się apriorystycznie zaznaczyć, bezpośrednia zaś obserwacja daje możliwość z jednej strony sprawdzić i stwierdzić słuszność apriorystycznych poglądów – z drugiej, szczegółowiej rzecz zbadać.

Kurpie jako odłam naszego prostego ludu wiejskiego, odznaczają się przeważnie wszystkimi cechami charakteru i usposobienia, właściwymi ogólnie ludowi wiejskiemu, a tem samem, ogólne cechy ludu wiejskiego będą cechami i Kurpiów, naturalnie z dość znacznymi zboczeniami, wyrobionymi przez miejscowe i historyczne warunki, w jakich Kurpie od wieków się znajdowali i obecnie znajdują.

Przystępując do zbadania moralności Kurpiów i odrzuciwszy krańcowe pojęcia o ludzie wiejskim rzadkich mamutowców, uważających go za bydło, lub różnych chłopomanów sielankowych, którzy w swoich spostrzeżeniach z bryczki opisują „pocziwy ludek” i zachwycają się sielankowymi chłopkami, widzimy w ludzie wiejskim przede wszystkim ludzi ze wszystkimi zaletami i wadami, właściwymi duszy człowieka.

Jeśli więc uprzytomnimy sobie, na jakim stopniu rozwoju umysłowego, ekonomicznego i w ogóle kulturalnego przez całe szeregi pokoleń Kurpie się znajdowali i obecnie znajdują – będziemy mieli jakieś ogólne wyobrażenie, w jaki sposób w tych warunkach dusza ludzka w Kurpiach mogła się wyrobić i urobić i czego mniej więcej możemy się w tej kwestji naprzód spodziewać.

Kurpie stanowią jeden z pierwotnych leśnych rodów, osiadłych na przestrzeni około 40 mil kwadratowych krainy suchych borów, błotnistych lasów i moczarów, leśnych łąk i leśnych wód. Ztąd też mają oni typ odrębności rodów leśnych, który się w ich sposobie życia, zarobkowania, w ich obyczajach i mowie odbija. To co ten lud leśny charakteryzuje – jest jego gospodarstwo puszczańskie, którego urządzenie przeszło nawet w instytucję, obowiązującą całą Puszczą, jako odwieczne obyczajowe niepisane prawo, zwane prawem bartnem, które się niemało przyczyniło do nadania jednolitości temu rodowi leśnemu, którego jednym z głównych zajęć było bartnictwo. Należąc w części znaczniejszej do dawnych królewskich, w części do biskupczyzny płockiej, Kurpie zażywali wolności prawdziwej. Ani książęta mazowieccy i królowie polscy, ani biskupi płoccy nie dozwolali pozbawiać wolności Kurpiów i bronili

zawsze tego, aby ich nie zaciągać na poddanych, przywiązanych do ziemi i pańszczyźnianych chłopów, jak o tym statuty książęco-królewskie i nadania biskupów świadczą. Niektóre tylko wioski i to zdaje się już w późniejszych czasach odrabiały pańszczyznę do znajdujących się poza Puszcą folwarków, jednakże pańszczyzna ta była niewielka i już wskutek samej odległości folwarków od ich wiosek, niezbyt uciążliwa. Dlatego też w ogóle z pojęciem Kurpiów łączono pojęcie ludzi wolnych – którzy z przeciągiem wieków rozrodzili się swobodnie pod osłoną instytucji wolnych i zakryciem puszczy, w których starczyło miejsca dla wszystkich i nie znano walki o byt powszedni.

Kraina Kurpiów, znajdując się na pograniczu, położonem pomiędzy Prusami a dzielnicą Jadźwingów, wskutek swej lesistości była przyrodzoną twierdzą Mazowsza. Ztąd też pochodzi ciętość tego rodu, który musiał mieć udział w walkach pogranicznych przez wieki.

Wolni więc i niezależni, prawi i łagodni w głębi duszy wskutek ciągłej styczności z przyrodą i lekkiej walki o byt, jaka im dawała puszcza bez wielkiej i ich strony pracy i troski, zewnętrznie zawzięci i cięci wskutek walk nadgranicznych, ciągłego przemytnictwa, jako nieodłącznego od nadgranicznego położenia ich kraju, a także ustawicznych łowów myśliwskich, którym w obfitujących w różnego zwierza puszczech z wielkiem zamiłowaniem zawsze się oddawali, wśród dzikiej i smutnej przyrody wiedli Kurpie swe prostacze wieśniacze życie i w mrokach leśnych, w moczarach błotnych pobożnie Boga chwalili.

Zaczynając bezpośrednią obserwację Kurpiów przede wszystkim od stosunku ich do Boga, widzimy, że Kurpie odznaczają się głęboką wiarą. Pod tem względem wyrobiona w puszczańskim życiu srogość i zawziętość nie zdołają zatrzeć w głębi serca Kurpia wrodzonej całemu narodowi serdeczności, przez którą prostacze ich umysły i serca wzniosły się do miłości Boga, a myśl o cierpieniach, jakie poniósł Chrystus dla zbawienia ludzkości – we wdzięcznem sercu Kurpia wznieciła miłość Zbawcy dla niego Samego. Dlatego też religijność i pobożność, jaką odznaczają się Kurpie, ma źródło nie tylko we właściwem naturze egoistycznym staraniu się zarobienia na zbawienie, ale i w tej miłości Boga, do jakiej się wzniosły prostacze ich serca.

Wyływający ten z serca wzniosły i czysty stosunek do Boga, wskutek niskiego rozwoju umysłu nie zdołał jednak złagodzić przywar grzesznej natury ludzkiej, ujawniającej się w stosunku ich do bliźnich, jak to zawziętość, zazdrość itd. Dlatego też w tym głęboko religijnym ludzie daremnie by szukać głębokiego zrozumienia, przejęcia i stosowania w życiu codziennem zasad etyki chrześcijańskiej, jak: kochaj bliźniego, jak siebie samego, miłujcie nieprzyjaciół wasze, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom itd. Ale... wszak nie tylko na Puszczy wśród społeczeństw chrześcijańskich daremnie by szukać przejęcia się i stosowania prawdziwych zasad nauk Chrystusa i nie znajdzie ich tam nawet, gdzie się chępią bojaźnią bożą i niezmiernie wyższą kulturą od prostaczych Kurpiów.

(D. c. n.)

Z Ceranowa w powiecie Sokołowskim na Podlasiu piszą do nas.

Z chwilą, gdy Orzeł biały obudził się już z pozornego uśpienia, obudziło się i życie w naszej parafji. Ludność, niegdyś tak okrutnie prześladowana przez Moskali, potem obrabowana przez Niemców i bolszewików, zaczyna brać do serca sprawy społeczne i zrzeszać się do wspólnej pracy nad powiększeniem wydajności męczeńskiej ziemi naszej, tak obficie krwią przodków naszych zroszonej. Przebudzenie to daje się zauważyć od czasu, jak Bóg nam zesłał dzielnego pracownika, księdza Jana Kłopotka. Tak tedy wiadomość o zbliżającej się daninie przyjęto u nas życzliwie, a nawet z dumą narodową i radością, że będzie można usunąć z korony Orła białego jeden z najboleśniejszych cierni, jakim jest brak pieniędzy w skarbie polskim⁶. Do tak chętnego pogodzenia się z daniną przyczynił się bardzo ksiądz proboszcz, który mieszkając w chylącej się od starości plebanji zwolnił parafjan na jeden rok od składek na budowę nowej. Przez to dopomógł im, rozumie się, do spłacenia długu należnego państwu. O otrząśnięciu się ludzi z ospalstwa i gnuśności świadczy to, że kiedy proboszcz wezwał do zapisywania się na gazety, zaraz zgłosiło się 35 gospodarzy na Gazetę Świąteczną i 19-tu na inne trzy pisma, a i w dalszym ciągu przychodzą się zapisywać. Sporo więc będziemy mieli gazet na parafję mającą zaledwie około 4500 dusz. Niedawno założył ksiądz proboszcz przy pomocy nauczyciela Krukowskiego koło młodzieży, które urządziło już parę przedstawień.

Ostatnie, ślicznie odegrane, ściągnęło w wigilję Nowego Roku do niezbyt obszernej Sali ochrony liczną gromadę ludzi z pobliskich dworów i wsi. Mamy też kapelę parafjalną utworzoną przez księdza proboszcza przy pomocy organisty Pawłowskiego. Jest też i straż ogniowa ochotnicza pod sprężystym kierunkiem p. Pawłowskiego. Ksiądz proboszcz jest przewodniczącym dozoru szkolnego, więc i sprawa nauczania, nie jest u nas zaniedbana, tem bardziej, że nauczyciel Krukowski, który jest pisarzem tegoż dozoru szkolnego, odznacza się zamiłowaniem swego zawodu i wielką gorliwością. Tak oto, ofiarowawszy parafję naszą Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, pracujemy nad rozszerzeniem serc i powiększeniem dusz naszych, aby przez to rozszerzyć i powiększyć potęgę Ojczyzny naszej, jak naucza Mickiewicz w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”.

B. P.

⁶ Mowa o ustawie z 16 grudnia 1921 o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej, której celem było zrównoważenie finansów państwa [przyp. aut. oprac.].